

Pod koniec roku

Przyjęło się, że pod koniec roku wszyscy robimy różne podsumowania i zestawienia, które dotyczą spraw materialnych, jak i niematerialnych. Państwo, w którym żyjemy, wymaga od nas zestawienia przychodów do opodatkowania; firmy robią zestawienia produkcji i sprzedaży, żeby mogły zaplanować przyszły rok; my jako chrześcijanie aktywni w naszej wierze, czyli chrześcijaństwo nie tylko z nazwy, również staramy się w naszym życiu z Bogiem zrobić takie podsumowania.

Na początku każdego roku zachęcamy się nawzajem do powzięcia pewnych postanowień, założeń na nowy rok, planujemy, co będziemy robić, czym będziemy się zajmować, a potem pod koniec roku chcemy sami przed sobą z tego się rozliczyć i przemyśleć efekty. Ktoś tę sprawę potraktował w taki sposób: zapytał innego brata: Nad czym będziesz pracował w tym roku? Na jaką cechę charakteru zwrócisz szczególną uwagę? To dość rzadkie podejście do sprawy, ale chyba słuszne. Owoce są efektem długiego dojrzewania, co dokładnie ukazuje proces pracy człowieka i jej wyniki.

W Psalmie 80:18-20 są takie słowa: *„Ręka twoja niech spocznie na mężu prawicy twojej, na synu człowieczym, któregoś sobie wychował. My zaś nie odstąpimy już od ciebie. Zachowaj nas przy życiu, a będziemy wzywali imienia twojego!”* (NP). Zastanawiające jest stwierdzenie, że Bóg pracuje nad nami i powoduje nasz rozwój. Ma swój pomysł na to, kim mamy być i chce, żebyśmy byli takimi, jak zaplanował, żebyśmy mieli odpowiadający Mu charakter. Słowa tego Psalmu to życzenie, aby Boże błogosławieństwo spoczęło na człowieku, który jest Bogu przydatny, ale i zobowiązanie, że tego wychowania nie zmarnujemy. Podsumowania roku mogą nam pokazać, że Bóg rzeczywiście dba o nas i kształtuje według swojej własnej koncepcji.

Temat, o którym mówimy, wiąże się z końcem roku, świętami i następstwem czasu. Na początek zastanówmy się jednak nad istotą czasu. Co to jest czas? Można powiedzieć, że jest to proste pytanie, bo to określenie jest przecież dobrze znane. Ale gdybyśmy mieli sami powiedzieć, co rozumiemy pod tym pojęciem – gdybyśmy chcieli podać definicję – mielibyśmy z tym pewien problem. Z pewnością łatwiej byłoby nam powiedzieć, z czym czas się kojarzy. Tym, którzy mają mnóstwo spraw do załatwienia każdego dnia, czas kojarzy się z pośpiechem, z tym, że muszą w ciągu jednego dnia zrobić wiele rzeczy i żeby zdążyć, muszą je zrobić szybko. Inżynierom, robiącym projekty czy prowadzącym prace budowlane, czas kojarzy się z terminami, których nie można przekroczyć. Czas z pewnością dla wielu wiąże się również z przemijaniem, ponie-

waż mają świadomość, że wiele rzeczy w ich życiu przeminięło i wiele spraw należy już do przeszłości.

Mówiąc o czasie, należałoby zadać sobie pytanie, czy czas zawsze istniał. Na szkółkach dzieci dowiadują się, że Bóg jest wieczny, że nie ma początku ani końca swego istnienia. Rzeczywiście Jego imię „Jestem, który jestem” odzwierciedla wieczne istnienie Jego istoty. Czy Bóg podlega czasowi? Czy czas istniał zawsze?

Kiedy zastanawiałem się nad tą sprawą, fragment z pierwszych kart Biblii z 1 Księgi Mojżeszowej z pierwszego rozdziału od wersetu 14 dał mi pewną odpowiedź. Jest to opis stworzenia: *„Potem rzekł Bóg: niech powstaną światła na sklepieniu niebios, aby oddzielały dzień od nocy i były znakami dla pór, dni i lat. Niech będą światłami na sklepieniu niebios aby świeciły nad ziemią; i tak się stało. I uczynił Bóg dwa wielkie światła, większe światło, aby rządziło dniem i mniejsze światło, aby rządziło nocą, oraz gwiazdy i umieścił je Bóg na sklepieniu niebios, aby świeciły nad ziemią i rządziły dniem i nocą i aby oddzielały światłość od ciemności”*. Czas wiąże się ściśle z jego miarą. Dwa światła rządzą dniem i nocą, stając się ich miarą – ustanawiają więc czas.

Tak jak nasza Ziemia, tak i czas jest również dziełem Bożym. Tak samo jak ryby w oceanach, zieleń czy zwierzęta, tak jak cała nasza planeta, tak samo czas został stworzony przez Boga w czwartym dniu stworzenia. Wcześniej, zanim ten czwarty okres stworzenia nastąpił, nie było czasu, ponieważ czas nieodłącznie wiąże się z miarą, którą się do niego przykłada i jest liczony dopiero, gdy taka miara zostaje ustanowiona. Naszą ziemską, ludzką miarą czasu jest dzień i rok. W przeczytanym fragmencie zawarta jest obserwacja, że Bóg stworzył światła po to, aby były znakami, miarami dla oznaczenia pór dni i lat. A więc to Bóg razem z Ziemią stworzył czas.

Jednak dlaczego Bóg – istota, która sama jest wieczna – stworzył taki rytm dla swoich stworzeń? Przeczytajmy z Psalmu 90 werset 12: *„Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiadli mądre serce”*. Zrozumienie czasu i rytmu życia jest jednym z warunków mądrości! Każdy człowiek w zamierzeniu Boga ma być nauczany i wychowywany, a czas stanowi dla niego duże ograniczenie. *„Wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę”* – pisze Kaznodzieja. Mamy czas naszego życia, mamy czas roku, siewu i zbioru, mamy czas dnia. Każdy z nich stanowi ramę dla innej sprawy, w każdym z nich musimy się zmieścić z inną pracą. Nie możemy wszystkiego odkładać w nieskończoność, ponieważ być może do niczego byśmy nie dos-



zli. Bóg stworzył czas i jego miarę po to, aby człowieka usystematyzować i zmobilizować do działania. Czas stanowi ramy dla naszych dzieł na ziemi.

* * *

Dla nas, wierzących, którzy czytamy Pismo Święte, pojęcie „czas” łączy się również z nadzieją. Przeczytajmy fragment z 24 rozdziału Ewangelii Mateusza opisujący historię, kiedy uczniowie pytali się o sprawę, która im bardzo leżała na sercu. Pytali Pana o nadzieję, którą w Nim, w Mesjaszu, pokładali. Pytali: *„Powiedz nam, kiedy się to stanie, i jaki będzie znak twojego przyjścia i końca świata”*. Być może chcieli się przygotować i coś zaplanować, chcieli wiedzieć wcześniej. Jest to fragment z ostatnich ksiąg Pisma Świętego, ale wiemy, że sprawa nadziei i oczekiwania jest to coś, z czym mamy do czynienia już od początku historii człowieka, od początku zapisu biblijnego.

Kiedy Adam i Ewa zostali wypędzeni z żyznego rajskego ogrodu, zastanawiali się być może na tym, czy i kiedy wrócą tam z powrotem, ponieważ Pan Bóg dał im obietnicę, że będą miały miejsce pewne wydarzenia, dzięki którym zło uosobione w Szatanie zostanie pokonane – potomstwo kobiety miało pokonać węża. Nie trudno się domyślić, że Ewa oczywiście zastosowała to proroctwo do siebie i uważała, że te słowa dotyczą jej samej – nie było w tym czasie innych ludzi na świecie i nie było innej kobiety, a więc jakże inaczej miałyby się to wypełnić – myślała zapewne. Jednak czas wypełnienia tego słowa wykraczał poza jej pokolenie.

Zanim Pan Jezus został zabrany do nieba, uczniowie pytali: Czy w tym czasie – czy teraz – spełnisz tę naszą nadzieję, to znaczy, czy teraz odbudujesz królestwo Izraelowi? I taka sama nadzieja towarzyszy nam, ludziom wierzącym przez cały bieg naszego życia. Kiedy wreszcie Bóg ustanowi sprawiedliwość we wszystkich dziedzinach życia na ziemi? Kiedy ukróci zło? Nasz ruch religijny, jak i inne, jest od samego początku tą nadzieją bardzo poruszony i zainspirowany. Wiemy, że było podawanych wiele dat i wiele różnych terminów spełnienia tej właśnie nadziei. Pamiętamy być może najbardziej dramatyczną historię z końca dziewiętnastego wieku, kiedy to ludzie tak bardzo byli poruszeni datą przyjścia Chrystusa i zabrania ich z tej ziemi, że byli skłonni sprzedawać swoje domy, majątki, rozdawać pieniądze ubogim i nie kupować jedzenia na następne dni. Tak bardzo byli pewni, że tego dnia i tej godziny przyjdzie Pan i zabierze ich do siebie.

W 3 rozdziale i 11 wersecie Księgi Kaznodziei czytamy słowa: *„Widziałem żmudne zadania, które Bóg dał ludziom, aby się nimi trudzili, wszystko pięknie uczynił w swoim czasie, nawet wieczność włożył w ich serca, a jednak człowiek nie może pojąć dzieła, którego Bóg dokonał od początku do końca”*. Czy zastanawianie się

nad tematem naszej nadziei jest złe? Czy pytanie, kiedy się to stanie, jest nie na miejscu? Z pewnością nie. Czytając ten werset można powiedzieć, że oczekiwanie i tęsknota za sprawiedliwością i czasem Królestwa jest cechą naszego charakteru, jest częścią nas samych, wpisana przez Stwórcę na początku. Z drugiej strony wiemy również, że prognozowanie dokładnych terminów tych wydarzeń i czasu ich realizacji nie przyniosło oczekiwanego, dobrego owocu.

Jak zatem mamy myśleć na temat czasu i nadziei, którą każdy z nas ma w swoim sercu? Czy patrzeć w przód i spodziewać się rzeczy, które mamy obiecane, czy też zupełnie pozostawić je własnemu biegowi? W Psalmie 90 czytaliśmy: *„Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiedli mądre serce”*. Wcześniej w Psalmie 39 i w 5 wersecie mamy napisaną podobną prośbę o danie zrozumienia: *„Daj mi Panie poznać kres mój, jaka jest miara dni moich, abym wiedział, jak jestem znikomy”*. Z jednej strony Pismo Święte zachęca nas do tego, byśmy zastanawiali się nad czasem i zagadnieniem naszych dni i naszego kresu. A z drugiej strony widzimy, że efekty takich przemyśleń dla wielu ludzi nie były dobre i przyniosły wiele rozgoryczenia. Pojawia się tutaj jakaś rozbieżność – różnica pomiędzy naszym ludzkim sposobem patrzenia na czas i wydarzenia a sposobem, w jaki patrzy Bóg.

W 2 Liście Apostoła Piotra 3:8 czytamy: *„Niech to jedno, umiłowani, nie uchodzi uwagi waszej, że u Pana jeden dzień jest jako tysiąc lat, a tysiąc lat jako jeden dzień. Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania”*. Kiedy zastanawiamy się nad przemianami czasu, gdy stwierdzamy, że tyle lat minęło, tyle lat jesteśmy w Prawdzie, że spodziewaliśmy się tylu rzeczy wiedząc, że nadejdą o dokładnie wiadomej porze – zawsze bierzemy pod uwagę nasze ziemskie, ludzkie podejście. Czasem jesteśmy niecierpliwi. Myślimy o latach i o cyklach kalendarza, natomiast Pismo Święte uczy nas innego podejścia do spraw związanych z czasem i z naszą nadzieją. Uczy nas takiego oczekiwania i takiej cierpliwości, która wiąże się z zaufaniem do Stwórcy, tak że będziemy umieć mierzyć swój czas, pozostawiając wydarzenia dziejów świata Jego mocy.

Dlatego, że kiedy myślimy, że Bóg zwleka i nie daje nam tego, czego się spodziewamy, wybawienia, do którego tęsknimy i za którym cała ludzkość wzdycha (Rzym. 8:22), zapominamy być może, że te zmiany On położył w swojej mocy, że On ma swoje tempo przemian na ziemi i że to jest wielka łaska dla nas, którą Bóg nam wciąż okazuje, że te rzeczy jeszcze nie nadeszły.



Jest pewien paradoks, bo z jednej strony chcielibyśmy, żeby sprawiedliwość już się stała, a z drugiej strony możemy zrozumieć, że fakt, iż Królestwo Chrystusowe jeszcze nie zostało ustanowione, to dla nas, którzy jesteśmy ciągle na ziemi – łaska; Bóg jest względem nas po prostu cierpliwy, dając nam czas, abyśmy sami odeszli od spraw, które dyskwalifikują nas, gdy chodzi o wejście do Jego chwały.

* * *

W tym miejscu można powoli zacząć dostrzegać, na czym polega Boski sposób patrzenia na czas i czym różni się od niego nasze spojrzenie. Przeczytajmy po kolei kilka wersetów, które na ten temat mówią. Pierwszy werset pochodzi z Listu do Galacjan 4:4: „*Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi*”.

Drugi werset jest z Listu do Rzymian 8:18: „*Albowiem sądzę, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić, bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych*”. Dalej w tym samym Liście, rozdział 11, werset 25 czytamy: „*A żebyście nie mieli zbyt wysokiego o sobie mniemania, chcę wam bracia odsłonić tę tajemnicę: zatwardziałość przyszła na część Izraela aż do czasu, gdy poganie w pełni wejdą*”.

Każdy z nas – co często się słyszy i często powtarza – interesuje się i niemal fascynuje tym, co się dzieje w Ziemi Izraela. Czekamy na najmniejszy chociaż ślad zainteresowania się Izraela Bogiem i Chrystusem. Bo jak wiadomo, Izrael jako naród nie ma w tej chwili z Bogiem wiele wspólnego; tylko niektórzy zachowują wiarę i to w ortodoksyjnej postaci. Czekamy zatem na wydarzenie, opisane w Liście do Rzymian, które będą się tam działy, że Izraelici będą przyjmować Chrystusa, że w Jezusie zobaczą Mesjasza.

Tak samo oczekujemy „objawienia się synów Bożych” – pokazania przez Boga, którzy to są synowie Boży i powiązania ze sobą tych dwu wydarzeń. Musimy jednak pamiętać, że dobrze by było, żebyśmy tych wydarzeń jednak *nie* oglądali naszymi ludzkimi oczami. Dlaczego? Dlatego, że kiedy zatwardziałość zostanie zdjęta z Izraela, będzie to znaczyło, że Kościół już został skompletowany. Jeśli więc będziemy widzieli naszymi oczami, że Izrael przestał być narodem zatwardziałym, że ujrzał Chrystusa i przyjmuje do swego serca Boże prawo, znaczy to, że nie jesteśmy w Kościele; poganie już w pełni weszli, a my ciągle jesteśmy tutaj, zostaliśmy na swoim dawnym miejscu. Jeżeli zobaczymy to własnymi oczami, to znaczy, że ten czas, na który tak czekamy, już się rozpoczął.

Te wersety mają jeszcze jeden aspekt. Kiedy na pierwszych kartach Pisma Świętego czytamy historię pierwszych ludzi, poznajemy wydarzenia, które temu to-

warzyszyły, możemy tam również znaleźć wersety dotyczące czasu. Na przykład takie, że Noe żył 950 lat, że Terach żył 250 lat, że gdy Sem miał 100 lat zrodził swojego syna i miało to miejsce dwa lata po potopie itp. Nasze spodziewania i oczekiwania mają często podobny charakter. Spodziewamy się, że być może ten świat potrwa jeszcze 10, 20 lat albo że potrwa jeszcze do tego i tego roku. W tym przejawia się nasze ludzkie podejście do czasu – liczenie lat. Mówiliśmy, że z jednej strony Pismo Święte zachęca nas do badania i zastanawiania się nad czasem, nad czasem własnego życia, a z drugiej strony, że te spodziewania, które dotyczyły konkretnych terminów, nie przyniosły dobrego efektu. Ta rozbieżność między sposobem liczenia czasu przez Boga i sposobem liczenia czasu przez ludzi polega na zasadniczej rzeczy. Ludzie myślą: *jak długo* musimy znosić trudności, *jak długo* jeszcze musimy czekać na jakieś wydarzenie, *jak długo* jeszcze potrwa nasze życie, *jak długo* będziemy czekać, aż Królestwo przyjdzie. Natomiast Boskie podejście do sprawy czasu, o czym czytaliśmy w Liście do Rzymian i w Liście do Galacjan to określenie, co ma się jeszcze *wydarzyć*, zanim to się stanie. Jakie wydarzenia muszą zaistnieć, zanim przyjdzie Królestwo Chrystusa, jakie wydarzenia muszą się wydarzyć, aby ludzkość była na to gotowa. My chcielibyśmy usłyszeć, że jeszcze przez dwadzieścia lat będzie na ziemi zło, a Pan Bóg mówi, że usunie zło, „*kiedy się dopełni miara nieprawości*” i zapowiada, że skróci dni ucisku, gdyż inaczej nie ocalałaby żadna istota (Mat. 24:22).

* * * obliczu zmiany czasów jakie więc zadania stoją przed nami? Powiedzieliśmy, że czas został stworzony, że Bóg ma różne od naszego podejście do czasu i jego liczenia – do tego, kiedy rozpocząć jakieś wydarzenie.

Czego jednak Pan Bóg oczekuje od nas? Jak powinniśmy się znaleźć w tej mierze naszego życia – w czasie? Jak jest nasze zadanie? Przeczytajmy dwa wersety, które mówią na ten temat. List do Efezjan

5:16-17: „*Baczcie więc pilnie, jak macie postępować, nie jako niemądrzy, lecz jako mądrzy, wykorzystując czas, gdyż dni są złe. Dlatego nie bądźcie nierozsądni, ale rozumiejcie, jaka jest wola Pańska*”. Również i

psalmista mówi, że umiejętność liczenia czasu sprawia, że mamy mądre serce. Apostoł Paweł stwierdza, że jeżeli nie potrafimy wykorzystać czasu, to nie kieruje nami mądrość. W przekładzie Biblii Gdańskiej napisane jest w tym miejscu: „*odkupując czas*”. To tłumaczenie bliskie jest szczególnie tym, którzy pracują, ponieważ czas można bardzo łatwo przeliczyć na pieniądze. I

słowa „*odkupować czas*” dają nam bardzo dużo do myślenia. Czas ma wartość porównywalną do pieniądza – ma większą wartość. Ponieważ nasze życie ma określoną długość, nasza mądrość i nasze zadanie, które Bóg przed nami postawił, to jest takie rozłożenie zadań do zrealizowania w naszym życiu, żeby nam tego czasu wystarczyło na całą naszą edukację. Nasze za-



danie w życiu to nauczyć się obliczać *swoje* dni i dobrze nimi zarządzać. Mamy umiejętnie określać nasze cele i potrafić odpowiednio je wyważyć, tak żebyśmy doszli tam, gdzie dojść chcemy.

W Liście do Tesaloniczan 2:15 czytamy: *„Przeto bracia, trwajcie niewzruszenie i trzymajcie się przekazanej nauki, której nauczyliście się czy to przez mowę, czy to przez list”*. A w Liście do Rzymian 5:2 czytamy o łasce, w której stoimy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej. Jakie więc jest jeszcze inne zadanie dla nas ludzi, którzy jesteśmy podlegli rytmowi światła w Boskim porządku, który jest częścią nas samych.

Drugie zadanie, które możemy zauważyć i które stoi przed nami w obliczu przemijania czasu czy w obliczu naszej nadziei, to trwanie. Bardzo łatwo jest walczyć o coś, łatwo jest zaczynać pracę, kiedy rzeczy dookoła są nowe, kiedy w pełni zapału pokonujemy początkową drogę. Ale kiedy już dojdziemy do pewnego poziomu czy to wiedzy, czy znajomości, czy umiejętności, zaczyna się dla nas bardzo poważne wyzwanie, kolejne zadanie, które mamy do spełnienia i umiejętność, którą mamy osiąść – trwanie. Trwanie w nauce – nie umniejszanie nauki, trwanie w nadziei – nie trwanie z oczu nadziei, trwanie w łasce – ciągła praca, żeby łaski Bożej cierpliwości nie otrzymywać daremnie. Trwanie jest to coś, co zbliża nas do Boga. Jego Imię, które mówi o

charakterze, określa kogoś, kto trwa. I my mamy również takie zadanie przed sobą – żeby nie zaniedbując ciągłego rozwoju nauczyć się tej Boskiej cechy, którą jest trwanie.

Tak jak na początku Pisma Świętego jest napisane o stworzeniu czasu i jego miary, tak na końcu Pisma Świętego znajduje się fragment, który mówi o dwóch światłach – Księga Objawienia 21:23. Jest to fragment o Nowym Jeruzalem: *„A miasto to nie potrzebuje słońca ani księżyca, żeby mu świeciły, oświeć je bowiem chwala Boża, a lampą jego jest Baranek. I chodźć będą narody w światłości jego, a królowie ziemi wznosić będą do niego chwałę swoją”*. Możemy sobie wzajemnie życzyć w Nowym Roku, żebyśmy mogli być odpowiednio dojrzałi do tego, żeby zamieszkać w tym mieście i nie potrzebowali tych dwóch miar czasu. Bo jeżeli jest napisane, że to miasto i jego mieszkańcy nie potrzebują ani słońca ani księżyca, to tak jakby było powiedziane, że czas przestaje tam obowiązywać. Jest to odniesienie do nadziei wiecznego życia. Jeżeli nie ma miary czasu, jeżeli nikt go nie liczy, znaczy to, że życie staje się wieczne. Amen

Ireneusz Zajda
R-
„Straż”